Numer 48. **Lwów dnia 21 Kwietnia — Czwartek.** **Rok 1870.**

Przedpłata wynosi
w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:		
rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:		
ćwierćrocznie	2 tal.	5 silbgr.

W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores." (S. Aug.)

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu. Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia" wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 20. kwietnia.

Dawno już nie wydarzyła się chwila i to chwila tak długa zupełnej ciszy na polu międzynarodowej polityki europejskiej. Wszystkie kwestye sporne, niezałatwione, których nie mało naliczyć można, ucichły naraz i poszły w zapomnienie. Pogłoski i obawy wojenne, widma ambicyi i sojuszów zagrażających pokojowi Europy, w ostatnich latach regularnie wracające z wiosną, jak jaskółki i bociany, tego roku nawet żadnego dziennika nie napastują. Nikt się nie zbroi, nikt sąsiadowi marsa nie pokazuje; Napoleon żyje w anielskiej zgodzie z p. Bismarkiem; tradycyjny Moskal dawniej wiecznie otwierający paszczę na pożarcie Turka, tej wiosny nie bywa posądzany o żarłoczność i fałszywy apetyt. Najprzykładniejsza, nie pamiętna zgoda zapanowała między mocarzami świata.

Nigdy bo też wszystkie bez wyjątku kraje nie były do tego stopnia zawiedzione epidemią wewnętrznych trudności. Anglia boryka się z Irlandyą, Włochy z rewolucyą grożącą bliskim rozkładem, Hiszpania jest teatrem walki niezliczonych fakcyi i może być uważaną za wykreśloną chwilowo z rzędu państw europejskich. Rosya podminowana siecią spisków, zagrożona w resztkach kredytu bezprzykładnym fałszerstwem jedynej monety obiegowej, ogarnięta szałem niwelacyi, jest cieniem kolosu a stoi więcej niż kiedy na glinianych, rozsypujących się w proch fundamentach. Niemcy chorują na bladaczkę, sprowadzoną przejściem z peryodu dzieciństwa do bardziej posuniętej fazy zjednoczenia. Prusy coraz więcej odczuwają skutki dezorganicyjne wewnętrznego procesu, toczącego się w łonie całego narodu i tamowanego przez mnóstwo wewnętrznych warunków i zewnętrznych okoliczności. Francya przebywa ciężką kryzys konstytucyjną, skomplikowaną przeciwnemi dążeniami stronnictw i upartem obstawaniem korony przy fikcyach, któremi napoleonizm dotąd się posługiwał i posługiwać pragnie. Nasza Austrya w końcu, znajdująca się od lat wielu w stanie chronicznego przesilenia, chce wierzyć, że rzeczy obracają się tylko koło parlamentarnej a nie konstytucyjnej osi; ma dziś pewne szanse przynajmniej załatwienia wewnętrznych sporów, lecz zbytku zewnętrznej akcyi politycznej pozwolić sobie nie może.

Cisza europejska więc pochodzi nie z wyrozumowanego planu i silnej woli utrzymania pokoju, ale nałożona jest koniecznością wszystkim razem i każdemu z osobna. Dyplomacya aby coś robić, aby darmo chleba nie jeść, rozpoczęła kampanię papierową przeciwko nieznanym jej i nikomu uchwałom Soboru, przeciwko wymarzonym niebezpieczeństwom, na jakie imaginacya doktrynerów widziała wystawione państwo, w nowożytnem pojęciu, ze strony Kościoła. Odgłos różnie zachodzących w zapatrywaniach Ojców Soboru więcej pod względem formy niż istoty rzeczy, nieodłącznych od ludzkich przygotowań do Bożego dzieła, dodał ostrogi niefortunnym manifestacyom kilku gabinetów, które w końcu cofnąć się musiały ze wstydem w obec niewzruszonej postawy Stolicy Apostolskiej, w obec wiary i zdrowego rozsądku ludności. Jednocześnie upadają także złowróżbne twierdzenia nieprzyjaciół katolicyzmu, rozwiewają się z dymem wieści siane przez fałszywych proroków o scysyach i rozdarciach w łonie Watykańskiego Zgromadzenia. Dzieło Boże zbliża się ku końcowi i świat z wiarą i spokojem wygląda jego urzeczywistnienia.

Alleluja Soboru watykańskiego,

Pod tym tytułem, znany czytelnikom naszym dziennik *Unità Cattolica* z d. 17 b. m. tj. pierwszego dnia Wielkanocy następny podaje artykuł, który tu z przyjemnością powtarzamy.

„Cudowne są sposoby, jakiemi Opatrzność Boska udziela Kościołowi swojemu tej „bezpiecznej wolności," o którą on codziennie a gorąco się modli. Cztery mianowicie rządy pracowały na niekorzyść Soboru powszechnego: francuzki, austryacki, bawarski i włoski. Z faktu, iż ludność tych mocarstw jest katolicką, gabinety wyciągnęły dla siebie prawo zamącania świętego dzieła Soboru! Państwa heretyckie i odszczepieńcze uchyliły się od mięszania się do św. zgromadzenia; a synowie (o hańbo!), sami tylko synowie Kościoła św. kusili się, by rozdzierać łono własnej Matki swojej! Tymczasem katoliccy kapłani nie przestawali codziennie błagać Boga, aby raczył udzielić Oblubienicy swej darów jedności i pokoju; *ut secura tibi serviat libertate* („aby w bezpiecznej służył ci wolności" modlitwa Kościoła).

„I oto Ten, który jest w niebiesiech, udaremnił konspiracye gabinetów; podczas gdy one przykładały rękę swą do wieży Babel, w celu by ją przeciwstawić wieczernikowi Pięćdziesiątnicy, Najwyższy rzekł: Zstąpmy i pomięszajmy języki ich! I zstąpił ponad Monachium i pomięszał języki Hohenlohów i Döllingerów; król wraz z całem państwem przyprawiony został o największe niebezpieczeństwo. Pomiędzy ministeryum a parlamentem powstał spór wielki; Izba deputowanych nie mogła przyjść do porozumienia się w sprawie wyboru swego prezydenta, powstały niesnaski pomiędzy samymi członkami rodziny królewskiej; wynikło ministeryalne przesilenie, i książe minister, wróg Soboru, zniknął z oblicza królestwa Bawarskiego, a tak Kościół, z tej strony naprzód, otrzymał bezpieczną wolność.

Dzięki Ci Panie, żeś uwolnił Oblubienicę Twoją od Hohenlohów i Döllingerów, „aby Ci w bezpiecznej służyć mogła wolności" Alleluja, Alleluja!

„Zstąpił dalej Bóg wszechmocny a najmędrszy ponad gabinet florencki i rzekł: „pomięszajmy języki nieprzyjaciół Soboru." I powstało zamięszanie śród Izby deputowanych, które trzymało w grozie ministeryum Ludwika Frydryka Menabrea. Długa kryzys przeszkodziła wszelkiemu wystąpieniu przeciw Soborowi, a gdy zdawało się znów, iż kampania ta przedsięwziętą będzie, oto zjawiły się w rozlicznych stronach włoskiego królestwa znaki straszne konspiracyj i rokoszów. Tak więc mężowie stanu włoscy, zmuszeni są zostawić w pokoju Sobor watykański, a wszelkich sił swoich używać ku własnej obronie, przeciw republikanom, ci znów zapominają o Rzymie i Watykanie, aby godzić na ustawy i monarchię. A podczas gdy oba te stronnictwa zażarcie się ścierają, Kościoł św. całej używa swobody. Dzięki Ci Panie, że wyzwalasz Oblubienicę swą od Menabreów i Mazzinich, „aby Ci w bezpiecznej służyła wolności" Alleluja, Allelnja!

Kronika wiedeńska.

(Groby. — Pogrzeb marszałka Hess. — Na wieś. — Humorystyka wiedeńska.

E. Mimo wszelkich ustaw konfesyjnych, a raczej antikonfesyjnych, mimo usilnej agitacyi masońskiej i wysileń podkupującego wiarę liberalizmu, żyje jednak dotąd w masie ludu uczucie religijne. Wykazuje się to zawsza w czasie większych świąt kościelnych. Tak i teraz Kościoły były przepełnione, a chociaż nie brakło tam na takich, co pustym śmiechem, nieprzyzwoitem szczebiotaniem i uporczywem lornetowaniem obecnych profanują świątynie pańskie, zamieniając je.... na teatr, jednak przeważało widocznie usposobienie prawdziwie pobożne, uczucie porywające duszę ku ojczyźnie naszej nadziemskiej.

Grób Zbawiciela we wszystkich Kościołach tutejszych w czasie wielkanocnym bywa przyozdobianym z wielkim smakiem i godnością, odpowiadającą szczytnemu przedmiotowi... Najspanialsze jednak wystawy są w kaplicy Kościoła świętoszczepańskiego i w kaplicy cesarskiej w Burgu. Tu całą wystawę stanowi leżący posąg Zbawiciela i świecące ponad nim tysiącznemi strzałami złote słońce. Wzorowy porządek, utrzymywany przez straż cesarską, zapobiega wszelkiemu natłokowi i zgiełkowi i dozwala pobożnym całkowitego oderwania się od spraw doczesnych a zatopienia myśli i uczuć w wiecznych prawdach, objawionych i zapewnionych nam śmiercią bolesną Tego, którego tu w tem cichem, poważnem, a tak dziwnie uroczem ustroniu widzimy skrawione ciało przed nami. W Kościele św. Szczepana kaplica obok wielkiego ołtarza, wybita czarnym aksamitem o srebrnych gwiazdach, ogromnie wysoka i obszerna, innym sposobem, ale niemniej wzniośle oddziaływa na umysł i serce. Rzekłbym, że w owej lubej kaplicy zamkowej budzi się w sercu głównie uczucie miłości dla cierpiącego i umierającego dla nas Zbawiciela, podczas gdy tu, w kaplicy świętoszczepańskiej, poważnej i surowej, opanowuje nas przedewszystkiem uczucie obowiązku i powinności, jakie śmierć ta wkłada i na nas.

Wczoraj po południu odbyła się eksportacya zwłok marszałka polnego barona Hess. Od czasu pogrzebu marszałka Windischgrätz Wiedeń nie zapamięta równie wspaniałego obchodu. Cała załoga tutejsza tudzież miast pobliskich, około 40 000 żołnierza, od godziny 2½ aż do 6 szła ulicami Wollzeile, Grabenem, Kohlmarktem, przez Burg na plac musztry przy Jozefstadzie. Tutaj ustawiły się oddziały w ogromny czworobok. Był to obraz niewymownie piękny. Plac musztry stanowi niejako dolinę otoczoną z trzech stron wzgórzami. Otoż te wzgórza obsadził niezliczony tłum publiczności, a w środku lśniły różnobarwne mundury wojska; w strzałach ukazującego się raz po raz z po za chmur słońca błyszczała broń i przesuwały się białe mundury jenerałów. Arcyksiążę Albrecht, witany zawsze przez lud sympatycznie, sam kierował ustawionym tu korpusem. Gdy się wreszcie ustawiły wszystkie oddziały, zwykłemi wystrzałami armatniemi i plutonowemi uczczono zwłoki zgasłego marszałka. Baron Hess należał do tych rzadkich jenerałów rakuskich, którzy się nie zużyli i nie przeżyli swej sławy. To też ironiczni zwykle i krytykujący wszystko Wiedeńczycy nie mogli jak z powagą i uszanowaniem patrzeć na ten imponujący obrządek. Trwał on aż do godziny 6. Dopiero po tej godzinie dozwolono powozom i tramwagom przejazdu po Ringstrassie a tłumy od placu musztry, korzystając z wypogodzonego nieba, sypnęły się ku Praterowi, który od dnia wczorajszego staje się znowu ulubionym celem przechadzek.

W ogóle święta Wielkanocne stanowią tu zawsze początek nowego saisonu i chociaż jeszcze przed kilku dniami trzeba było palić w piecu, jednak wszystko co należy lub należeć chce do „wielkiego świata", wynosi się czem prędzej na wieś, do Dornbach, do Vöslau, do Hitzing, aż do Baden, Hradca i t. d. W tym roku pomieszkania letnie o wiele tańsze niż roku zeszłego. Wówczas odbywała się prawdziwa licytacya i bajeczne płacono sumy. Był to skutek szalonej gry giełdowej, która przeszłej zimy zbogaciła nagle mnóstwo bankierów, subjektów kupieckich, a nawet takzwanych „galopinów" bursowych. Panowie ci, widząc się nagle w posiadaniu sum, o jakich przedtem chyba marzyli niekiedy, nie mogli się doczekać roztrwonienia bez pracy nabytej fortunki. Udało im się to po większej części. Ostatniej zimy nie robiono już tak znacznych spekulacyj giełdowych. Nastąpiła raczej naturalna reakcya. Mnóstwo nowych banków upadło; samobójstwo hr. Wrbny nawet najznakomitszemu zakładowi tego rodzaju stanowczy cios zadało, wyniesione niedorzeczną i zbrodniczą reklamą dziennikarską do bajecznej wysokości akcye spadły, i nie jeden nawet z starszych domów kupieckich, jak Kirchmajerowski, runął......

Wiedeńczycy nie posiadają owego przyrodzonego dowcipu, który odznacza Francuza, a objawia się w niezliczonych kalamburach, dwuznacznikach i sprytnych zdaniach. W humorystyce wiedeńskiej jest coś szorstkiego, grubego i nieokrzesanego. Dość w tej mierze zajrzeć do najbardziej rozpowszechnionego tu tygodnika humorystycznego. Już sam tytuł *Floh* świadczy o treści jego. Chcąc np. wyobrazić kłopot hr. Potockiego co do złożenia nowego gabinetu, *Floh* opowiada następującą nibyto anegdotkę: Hr. Potocki woła: „He, dorożka!" A powoźnik odpowiada: „Na miłość Boga, Ekscelencyo, ani za milion nie chciałbym stać się ministrem!" Dalej w tymże guście „śpiewa" *Floh* o hr. Taaffe:

„Schlaf Oest'reich, schlaf!
Minister wird der Taaff'
Hat hohen Muth und blaues Blut
Und denkt: Ich bin zu allem gut,
Dafür bin ich ein Graf.

„Następnie zstąpił Bóg wszechmocny i najmędrszy ponad gabinet wiedeński, który złamawszy uroczysty konkordat zawarty ze Stolicą św. i walcząc w rozliczny sposób z Kościołem w państwie swojem, nie chciał, aby mógł on spokojnie pracować w Rzymie. Ale i w Austryi jest parlament, owszem dwie są Izby i sejmy, w dodatku. I oto w dobry czas wybuchła też ministeryalna kryzys w Wiedniu, a cała działalność, cała troska nieprzyjaciół Kościoła zwróciła się do kwestyi wewnętrznych, do poszukiwania tek ministeryalnych. Zamiast popierać rozwiązanie Soboru, muszą dziś myśleć w Austryi o rozwiązaniu Reichsratu i sejmów. Nie mówią już ni o Sylabusie, ni o kanonach, lecz o hr. Potockim i Kaiserfeldzie, o Czechach i lewicy. A Kościół zostaje wolnym Dzięki Ci Panie, że go uwalniasz od uroszczeń Beustów i Giskrów „aby w bezpiecznej służył Ci wolności.“ Alleluja, Alleluja!

„Nakoniec pozostawała Francya, która była rozpoczęła wojnę przeciw Soborowi, straszniejszą od innych: wojnę protektorów, którzy sądzą, iż zbawili Papieża i Papieztwo, wojnę liberałów, którzy się zwą katolikami a noszą maskę na twarzy. I zstąpił Bóg Opatrzny, by i tam pomięszać języki. Napoleon Daru, który powołał był do siebie ambasadora francuzkiego przy Stolicy św., aby mu dać najsurowsze instrukcye, upadł tegoż samego dnia, w którym wyjechał do Rzymu markiz de Banneville; przygotowana nota pozostała szczęśliwie w gabinecie jego, i nie mówią już o Soborze, lecz o plebiscycie, nie lękają się kanonów o Kościele, lecz odwoływań się cesarza do ludu, lub appelacyi do ruchów rewolucyjnych. I z tej więc strony Kościół został wolnym i bezpiecznym. Dzięki Ci Panie, któryś go obronił wszechmocnością swoją „aby w bezpiecznej służył Ci wolności.“ Alleluja, Allejuja!

Ktokolwiek pisać kiedyś będzie historyę watykańskiego Soboru, będzie musiał pokazać obszernie tę szczególną opiekę, jaką otacza go Pan Bóg. Wszystko się na korzyść obraca dla Piusa IX i Soboru: *omnia cooperantur in bonum.* Drogi żelazne i telegrafy, parlamenta i dziennikarstwo, opozycye i zgorszenia, konspiracye i pogróżki, apostazye i przesilenia, publikacye i plebiscyty, wszystko im służy i uchwalebnia ich. I gdy się zrazu zdawać mogło, iż czas obecny najmniej jest korzystny dla odbycia Soboru powszechnego, fakta okazują, iż nigdy jeszcze Sobor nie mógł się w lepszej zgromadzić epoce. Niech Bóg będzie pochwalony. Ze szczególną więc słusznością, mógł wczoraj w sobotę wielką, subdyakon powiedzieć Papieżowi: *Pater Sancte, annuntio vobis gaudium magnum, quod est Alleluja!* (Ojcze św. zwiastuję ci wesele wielkie, którem jest Alleluja! — obrzęd mszy św. w Wielką sobotę. *P. R.*)

Sobor.

Nieomylność Papieża.

(Ciąg dalszy.)

5. *Zasada nieomylności papieskiej w obec historyi* *).

Chrystyanizm nie tylko jest nauką, lecz faktem i to najbardziej, najściślej historycznym. Wszystkie dowody, do których odwołaliśmy się, usprawiedliwiając nieomylność wobec wiary, mogłyby posłużyć do stwierdzenia jej wobec historyi. Każde świadectwo, któreśmy wyjęli z łona tradycyi jest zarazem historycznym faktem. Zacząwszy od św. Ireneusza aż do Suarez'a przedstawialiśmy z kolei niewątpliwych świadków; prosimy o ich wysłuchanie, wypytanie skrzętne, a bez obawy oczekiwać możemy rezultatu podobnego badania.

Stanowisko zresztą katolików wobec historyi, najprostsze jest i najbardziej jasne. Oni nic nie znajdują w przeszłości, czegoby się lękać. coby osłabiać lub ukrywać mieli. Posiadacze wieczystej prawdy, oni ją spieszą tylko zatwierdzać w kolei czasów ze spokojem i uczciwością. Czyste a czujne ich sumienie brzydzi się fałszowaniem, odtrąca błąd wszelki i kłamstwo. Jeśli kilku nędzników postąpiło inaczej, to jestto tylko smutny wyjątek, zbyt jasno niestety tłumaczący się w dziejach ułomności ludzkiej. Ale Bóg nie chciał nigdy i nigdy nie dozwolił, aby prawda potrzebowała kiedykolwiek tych fabrykatów historycznych. *Fałszywe dekretalie,* naprzykład, są w dziejach dogmatu naszego nietylko kłamstwem ohydnem, lecz nadto dokumentem zgoła zbytecznym, widoczną superfetacyą. Każdemu z textów niegodnie sfałszowanych moglibyśmy przeciwstawić 20 innych najbardziej stanowczych o nieprzepartej autentyczności. Mimo iż niejednokrotnie uczyniono to już przed nami, raz jeszcze jednak pokrótce uczynić to chcemy, dodając, iż obowiązkiem ścisłym tych, którzy przytaczają fałszywe dekretalie, byłoby tuż obok nich postawić rzeczywiste cytacye i dowody.

A) Nieomylność w czynie.

Pewne, nie zbyt głębokie iście umysły, które więcej przywiązują wagi do słów niż do rzeczy samej, chciałyby znaleść w Ewanielii wyraz „nieomylność.“ Owoż widzieliśmy jak słowa Chrystusa wyrzeczone do Piotra św. niewątpliwie i rzeczywiście zawierają w sobie tę prawdę której dogmatycznego orzeczenia tak się dziś niektórzy lękają Cóż dopiero powiedzieć o Dziejach Apostolskich? Dość zajrzeć do nich, by niewątpliwie uznać tam nieomylność w czynie. Tak, nieomylność, nie zaś tylko zwierzchnictwo; gdy jest zwierzchnictwo pewne, które w sobie zawierać musi nieomylność. Kto pierwszy ogłosił prawdę żydom? Piotr św. Kto ją pierwszy podał poganom? Piotr św. Który z Apostołów otworzył dyskusyę na Soborze Jerozolimskim? Tenże sam Piotr św. Pisarze św. mówią nam wciąż: „Piotr i inni Apostołowie,“ „Piotr i ci którzy byli z nim.“ Tak zajmuje on wydatne, odrębne stanowisko śród innych Apostołów „natchnionych w swem opowiadaniu,“ i to samo już wystarcza, aby zrozumieć, iż prawowici następcy tego Piotra pierwszego nie na to są w Kościele, by zostawać pod opieką i strażą Soborów co 10 lat odbywanych. (Znany wniosek mgra Maret).

Ale są fakta niezaprzeczone, co jeszcze bardziej jasno i bezpośrednio stwierdzają znaną tu prawdę, a mianowicie te dwa długie, nieprzerwane szeregi faktów wykazujących: 1) że w kolei wszystkich wieków chrześciańskich, skoro Papież przemówił w rzeczach wiary, potępił błąd i orzekł prawdę, sprawa wnet była ukończona dla całego Kościoła — *causa finita;* 2) iż wyroki powszechnych Soborów wtedy tylko miały wagę i znaczenie, kiedy zostały potwierdzone przez Papieża. Zobaczmy to pokrótce. Zacząwszy od pierwszego już wieku Kościoła, widzimy następców Piotra św. spełniających wciąż najwyższe sądownictwo wiary przez potępienie błędów, a tem samem i orzekanie katolickiej prawdy. Pomimo, iż wiele dokumentów z pierwszej tej epoki zagubionych zostało, możemy tu mnogie przytoczyć fakta.

Tak s. Epifaniusz opowiada nam, iż Ebion herezyarcha potępiony został przez św. Klemensa (91—100 r.). Według św. Iryneusza, Tertulliana i Euzebiusza, Cedron i Walentyn zostali wykluczeni z Kościoła przez św. Hygina, Papieża (139—142). Św. Anicet potępia Marciona (168—172). Euzebiusz stwierdza, iż Papież Eleuteriusz św. (177—192) obłożył klątwą naukę Montana, a Katafrygowie potępieni zostali przez św. Wiktora (193—202). A wszystkie te wyroki są niezłomne, niezmienne, bez apellacyi.

W III. wieku takież same anatemy, równie powszechne i stanowcze. Papież to, bowiem Zefiryn św. (202—219) potępia, jako montanistę, Tertulliana, męża przedziwnej nauki i talentu, lecz nie mniej uderzającej pychy. Korneliusz Papież (251—252) potępia heretyka Nowocyana i otrzymuje apellacye Fortunata i Felixa, potępionych przez św. Cypryana. Św. Syxtus II. (257—258) i ś. Felix I. (269—279) rzucają klątwę na Sabelliusza. Jedna heryzya po drugiej stają przed sądem Namiestników Chrystusa. Listy ich, nadto rozchodzą się po całym świecie, powszechnie przyjmowane i czczone. Tak Wiktor św. posyła listy swe do Biskupów rozlicznych prowincyj. Tak znów św. Cypryan mówiąc o Papieżach św. Korneliuszu i św. Lucyuszu I. świadczy, iż odezwy ich widzieć można w świecie całym.

Wiek IV. jest wielką epoką Patrologii i nie widziano nigdy tyle gwiazd promiennych na firmamencie Kościoła. A zarazem to wielki peryod chwały Papieży, oświecony najjaśniejszemi promieniami ich nieomylności. Tak w pierwszej połowie wieku tego znakomity Papież Juliusz (337—352) podnosi głos swój, by wszystkim geniuszom, co się ukazać miały, przypomnieć naczelne zwierzchnictwo Kościoła rzymskiego. Śród strasznych walk organizmu, nie waha się on zawołać do stronnictwa euzebianów: „Czyż nie wiecie, iż zwyczajem jest pisać naprzód do nas, aby tu mogło być orzeczonem to, co prawdą jest?“ Tenże sam Papież, po Soborze Nicejskim, potępia nową formę Aryanizmu przedstawianą przez Fotyna, Biskupa z Sirmium. Św. Liberiusz (352—366) „posyła do wszystkich Biskupów Wschodu list uroczysty aby wezwać ich do wyznawania społem wraz z zachodnimi Trójcy spółistotnej.“ Sozomen historyk, opowiedziawszy fakt ten, dodaje: „Po ogłoszeniu listu tego, spór zakończony został wyrokiem Kościoła rzymskiego, wszyscy uspokoili się i sprawa zdawała się być załatwioną.“

Damaz św. Papież, na Soborze Rzymskim, ogłosił w formie symbolu, wyrok prawdziwie powszechny przeciw błędom Macedoniusza i Apollinarego. „Wydaliśmy formułę, mówi on, aby każdy, który się chrześcianinem zowie, wyznawał to, co podali Apostołowie.“ Następca jego Syrycyusz (384—398) potępia niebezpieczną naukę Jowiniana, Anastazy I. (398—400) potępia donatystów i energicznie powstaje przeciw oryginistom. Słowem, za sprawą Papieży noc błędów coraz bardziej ustępuje, a światło z Rzymu płynie.

Święty Innocenty I. (402—417) rozpoczyna godnie w. V. Zwołuje Sobor na którym zwykle nieomylność wydaje swoje

*) Znakomity pisarz francuski p. Leon Gautier streścił doskonale przytaczane wciąż przez nas dzieło O. Guéranger'a i z jego to pracy korzystamy tu przeważnie w tej historycznej części.

Schlaf Oest'reich, schlaf!
Minister wird der Taaff'
Dir bringt das Ministerium
Ein Osterlämmlein frumm, ja frumm,
Und gross, als wie ein Graf.“

Wiedeń 18. kwietnia.

Rozmowa o duszy

naprzeciw dzisiejszym materyalistom

napisał ks. J. P.

(Ciąg dalszy.)

Ambroży. Nie może. Bóg nie może uczynić tego, co się sobie sprzeciwia, bo to jest nicością, wynikiem zaś stwarzającej potęgi Bożej nie jest nicość ale byt. Jak więc Bóg nie może utworzyć koła kwadratowego tak nie może materyę uczynić myślącą, bo jedno drugie wyklucza.

Idźmy dalej. Każdy z nas ma wolę, która rozciąga się także do dóbr nadzmysłowych, a więc nie może być wynikiem zmysłów, bo zmysły pragną jedynie dóbr zmysłowych. Nadto każdy czuje, że jest wolnym, to jest, że może działać lub nie, czynić to lub owo. Przeciwnie materya jest nieruchomą, skoro zaś jest w ruch wprawioną, działanie jej jest konieczne. A więc wolność nie jest własnością materyi, lecz innej substancyi rozumnej i wolnej, a tą jest dusza. Siłę tego dowodu uznał nawet dziki jak koń stepowy umysł filozofa genewskiego Rousseau: „Natura rozkazuje zwierzęciu a zwierzę słucha. Człowiek czuje ten sam wpływ lecz on się czuje wolnym i może albo słuchać, albo się oprzeć, a w tem to uczuciu wolności objawia się szczególnie, że dusza jest duchem“ [1]).

Są u nas pewne uczucia wcale nie zmysłowe jak uczucie miłości, czci, żalu, wstydu, te uczucia mogą mieć przedmiot wyższy, idealny, jako: prawdę, piękno, cnotę, Boga, ztąd uczucia estetyczne, moralne, religijne. Władza zmysłowa wywołać ich nie może, bo nie są z jej dziedziny, a więc musi być władza inna, nadzmysłowa, duchowa, a tą jest władza duszy.

Jest w nas i nad nami prawo moralne jako reguła życia obowiązująca nas do czynności często sprzecznych z naszemi zachceniami zmysłowemi i z samolubstwem, ztąd rozstrój i ucisk wewnętrzny Gdyby człowiek był istotą tylko zmysłową, ta walka byłaby zagadkową a nawet niemożebną, bo wtenczas zadowolnienie zmysłów i samolubstwo byłoby jedynym celem życia, obowiązek religii i cnoty byłby czczą mrzonką, lecz mimo wykrętów materyalizmu tak nie jest, a więc człowiek jest istotą złożoną z części zmysłowej i duchowej.

Każdy z nas wie, że istnieje, czuje, że czuje, myśli, że myśli, to jest, ma przeświadczenie o sobie i swoich czynnościach. Gdyby zaś dusza była istotą materyalną, ten zwrot na siebie czyli refleksya byłaby niemożebną, bo wszelka czynność materyalna wychodzi na zewnątrz, po za siebie, a nie może zwrócić się na siebie. Zmysły nie czują swego czucia, duch zaś myśli o własnem myśleniu, ma samowiedzę, że jest jednostką i ogniskiem własnych czynności, panuje nad niemi, może je wyrazić mową i oto nowy dowód, że jest duchem.

Augustyn. Pozwól że ci przerwę. Wszystkie te objawy duszy widzisz u zwierząt a jednak nie powiesz, że zwierzęta mają duszę.

Ambroży. Dla czego nie? I zwierzęta mają duszę to jest siłę żywotną, która organizm ożywia, inaczej życia wytłumaczyć nie można. Co więcej wielki mędrzec św. Tomasz z Akwinu mówi o duszy roślinnej jako pierwiastku życia roślinnego. Lecz tak dusza roślinna jak i zwierzęca, lubo różna od materyi nie jest samoistną, nie jest czemś w sobie istniejącem, nie jest duchem. Między duszą zwierzęcą a ludzką zachodzi przepaść nieprzebyta, a nie różnica stopniowa. Dzisiejsi materyaliści jednym zamachem przeskakują tę przepaść i ani wątpią, że człowiek jest zwierzęciem. Co za nadużycie rozumu silić się na to, by się uczynić zwierzęciem! Lecz niechaj się tylko przypatrzą tej rodzinie zwierzęcej, której losu zazdroszczą, co mają z nią spólnego. Zwierzę czuje, odbiera wrażenia rzeczy zewnętrznych, przechowuje takowe i przypomina, ma wyobraźnię i pamięć, lecz nie tworzy idei ani sądów, ani wniosków → nie myśli, a ztąd i nie mówi. Władze zwierzęce są często zdumiewające, lecz obracają się zawsze w pewnej granicy i tylko w kole rzeczy zmysłowych. Człowiek odbiera również wrażenia, porównywa takowe, uogólnia, bada własności, stosunki, sądzi, wnioskuje, wznosi się aż do idei nadzmysłowych prawdy, sprawiedliwości, porządku, przyczyny, cnoty, Boga. Władza, która to tworzy nie jest zmysłem ani wyobraźnią, bo polem tychże są rzeczy zmysłowe, a więc jest duchem. Zwierzęciem kieruje instynkt ślepy, niezmienny, konieczny, i jakby w zaczarowanym kole zamknięty, którego przekroczyć nie można. Ztąd postęp, odmiana, rozmaitość, nie są u zwierząt możebne; zawsze bowiem bóbr jednakowo tworzy swe gniazdo, a pszczółka swe plastry. Człowiek kieruje się rozumem i wolną wolą, wszystko musi zdobywać pracą, ale też za to ogromne pole postępu i rozwoju stoi przed nim otwarte. Sztuka zwierzęca — owoc instynktu jest jednostajną, szuka pożytku; sztuka ludzka — owoc zastanowienia się jest różnolitą, dąży do ideału Człowiek na najniższym szczeblu rozwoju stojący, zawsze jest wyższym od najbystrzejszego zwierzęcia, a chociaż duch jego drzemie, mimo to od czasu do czasu daje znaki życia, których u zwierząt żadną miarą nie spotrzeżesz. A więc między zwierzęciem i człowiekiem zachodzi różnica nie stopnia lecz istoty, czego przyczyna w tem leży, że dusza ludzka jest duchem.

Augustyn. Niekoniecznie — raczej wszystko zawisło od różnicy organizmu a szczególnie od mózgu. Zwierzęta nie

[1]) *Discours sur l'inegalité des hommes*

wyroki. Pisze do Ojców Milewitańskich: „By poznać jakiego należy trzymać się zdania w trudnych okolicznościach, radziliście się wyroczni Apostolskiej Stolicy.“ I dodaje: „To zwłaszcza wówczas kiedy kwestya wiary jest poruszoną zdaje się nam iż wszyscy bracia nasi i Biskupi powinni to poruczyć Piotrowi, który jest twórcą ich imienia i godności.“ Wówczas to Papieztwo miało przed sobą wielką herezyę Pelagianów i Innocenty pogromił ją. Następnie św. Zozym (417—418) rzucił znowu anatemę na pelagianizm i zadał nowy cios temu potworowi trudnemu do zabicia. Powszechności wyroków Zozyma zaprzeczyć nie można. Marius Mercator wskazuje *Tractatoria* Papieża przeciw Pelagianom, encyklikę i dekret synodalny przesłany *„ad orientales Ecclesias, Aegypti, diocesim et Constantinopolim et Thessalonicam et Hierosolymam“* a w końcu wydany *„ad omnes opiscopos.“* Po św. Zozymie nastąpił Celestyn św. (422—431), który gromi semi-pelagianizm; *Epistola encyclica* przyspiesza tryumf prawdy; dwa rzymskie Sobory stwierdziły to pognębienie niebezpiecznego błędu.

Lecz oto nadszedł pontyfikat Wielkiego Leona. Jego poprzednik Sykstus III. zwrócił uwagę na wielkość posłannictwa swego i nieomylność swojej Stolicy gdy mówił: „Nie lekkie to brzemię, nie łatwa to praca nasza, chronić od najmniejszej skazy i plamy Kościoł Chrystusa!“ Św. Leon to olbrzym. List jego o Wcieleniu był przesłany wszystkim metropolitom Wschodu i Zachodu. Biskupi Galii zwłaszcza przyjęli list jako symbol wiary, który położyli na sercu. *Ita ut symbolum fidei* (18).“ Słyszycie, jako symbol! I to nie w 1870 roku, ale w głębi piątego wieku! Wiek ten, który był świadkiem potępienia pelagianów, semi-pelagianów, nestoryanów i priscillianistów skończył się panowaniem św. Damaza, który na Soborze Rzymskim określił stanowczo kanon Pisma św. W tym szeregu faktów, jakibyśmy jeszcze znacznie przedłużyć mogli łatwo spostrzedz, iż Papieże w każdym przypadku rozstrzygają powszechnie i jako ostatnia powaga w najżywotniejszych kwestyach wiary. Oni to zatwierdzają powszechne Sobory, nie potrzebując sami żadnego potwierdzenia. I można powiedzieć, iż z nimi jest cały lud chrześciański wyznawający wraz z Teodoretem: „Iż żaden nieprawowierny nie zasiadał nigdy na Stolicy Piotrowej.“ (C. d. n.)

Polski grosz wdowi dla Ojca św.

na koszta Soboru.

Ofiary dalsze.

Ś. p. książe Władysław Sanguszko na kilka dni przed śmiercią przeznaczył dla Ojca św.	300 złr.	—	ct.
K. K. we Lwowie	2 „	—	„
Ecclesia Parochialis in Tartaków ad thaumaturgam B. M. V. „Immaculatae Conceptionis“. „Exaltabo te Domine, quoniam suscepisti me: nec delectasti inimicos meos super me“. Ps. 29, 2. 1 dukat czyli .	5 „	80	„
Razem	307 „	80	„
Z przeniesienia	3055 „	38	„
Razem	3363 „	18	„

Korespondencye „Unii.“

Wiedeń 18. kwietnia.

E. Gdy się rozeszła wieść o wystąpieniu delegacyi naszej z Rady państwa, *Dziennik Polski* wywiesił sztandar zgody w obec grożących krajowi zamachów mściwego centralizmu. Zdawało się wówczas, że i w obozie, którego organem jest *Dz. Polski*, wzgląd na dobro ogólne przeważył stronniczą zaciętość. Niestety nadzieja taka wkrótce się rozchwiała. Dziś dzienniki centralistyczne, te same, które przy każdej sposobności błotem obrzucają cały naród, mający znaleść orędownika swego w organie pana Ziemiałkowskiego, z niewymowną radością tłumaczą i czytelnikom swym podają niedorzeczne elukubracye tegoż organu. Trudno rzeczywiście zdać sobie sprawę z taktyki *Dziennika Polskiego*, a jeżeli on doprawdy odzwierciadla zdanie swego protektora, natenczas przyszłoby niestety odmówić panu Ziemiałkowskiemu i tej reszty zmysłu i taktu politycznego, którego mu dotychczas nawet zasadniczy przeciwnik odmówić nie chciał.

Kiedy p. Ziemiałkowski w r. 1867 radził obesłać Radę państwa, mógł on wniosek dotyczący poprzeć przynajmniej pozornie ważnemi powodami. Trzymając się następnie z rzadką wytrwałością systematu panującego przez dwa lata, postępował sobie konsekwentnie i nikt mu, stanąwszy na jego stanowisku, nie mógł z tego czynić zarzutu. Pan Ziemiałkowski wierzył i twierdził wówczas, że osłabione i tyle skołatane ostatnią wojną państwo nie może i nie powinno czynić nowych experymentów, że nie można zmieniać i usuwać dopiero co uchwalonej konstytucyi, że w Austryi żywioł niemiecki jest najsilniejszy, a zatem z nim, nie zaś z Czechami i innemi narodami „filologicznemi“; łączyć się trzeba. W rozumowaniu takiem, aczkolwiek opartem oczywiście na błędnych przesłankach, bo patrzących na Austryę tylko z okna szopy przed bramą szkocką, była jednak logika i konsekwencya.

Ależ teraz się wykazało, że owa domniemana siła żywiołu niemieckiego, a raczej stronnictwa liberalnego, boć z tem tylko łączyć się lubi p. Ziemiałkowski, była li pozorną. Dziś stronnictwo to znajdujące się w rozsypce całkowitej, odsunięte od steru państwa, wyszydzane nielitościwie i o nieudolność i o brak talentu w własnych swych dziennikach i zgromadzeniach ludowych, nie tylko, że silnem już nie jest, ale nadto żadnej zemsty wywrzeć nie może, a zatem i w Galicyi bać go się nie potrzeba. Mógł się p. Z. aż do tej chwili, kiedy delegacya pozostawała w Radzie państwa, zasłaniać konsekwencyą polityki utylitarnej. Dziś chce on chyba wbrew ogólnemu prądowi niemal we wszystkich krajach rakuskich, a po części i w Galicyi, przywrócić owe stronnictwo do panowania. Czyżby panu Ziemiałkowskiemu rzeczywiście nie chodziło ani o Austryę, ani o dobro Galicyi, lecz jedynie o zwycięztwo teoryi lichego liberalizmu niemieckiego? Nie chciałbym wierzyć w obłąkanie takie, bośmy dotychczas uważali pana Ziemiałkowskiego przynajmniej za Polaka. Organ jego wprawdzie wszelkiego dokłada usiłowania, aby wiarę tę zachwiać na zawsze.

Wiedeń 18 kwietnia.

XX Oświadczenie nowego rządu, ogłoszone w *Wien. Abendpost* doznało tutaj przyjęcia bardzo nieprzychylnego, co wszakże tem mniej odstraszać go powinno, że nie zamierzał on bynajmniej ogłaszać swego programu. Azatem dotkliwej krytyki oświadczenia owego, nie będącego bynajmniej programem, nie można uważać jeszcze jako klęski. Tymczasem przyznać trzeba, że ono w ogóle było całkiem niepotrzebnem. Bo jeżeli chciano tym sposobem uspokoić umysły Niemców, to zapomniano, że centralistyczne stronnictwo niczem w ogóle zaspokoić się nie da, że dalej autonomiczne żywioły niemieckie nie wymagają zaspokojenia, nie będąc upadkiem gabinetu przeszłego zaniepokojeni, i że nareszcie pomiędzy Niemcami rakuskimi bardzo mały tylko zastęp zajmuje się polityką, podczas gdy reszta nad wszelkie zgłębiania kwestyj politycznych przekłada piwko, świeże kurczęta i tym podobne przysmaki życia ziemskiego. Z drugiej strony nie chcąc dać stronnictwu autonomicznemu żadnych obietnic pewnych, nie potrzeba było do niego przemawiać czczemi frazesami, boć ono oczywiście wierzy w najlepsze chęci p. Potockiego, jednakowoż zupełnie mu nie zaufa, dopóki nie ujrzy czynów. Powtarzam więc, że leader *Wien. Abdp.* był zbyteczny, co też nazajutrz tenże dziennik sam przyznał, dodając, iż rząd nowy nie domaga się zaufania, zanim nie zasłuży na nie czynami.

Otoż właśnie tych czynów pragniemy, a nasamprzód rozwiązania Rady państwa i sejmów krajowych, dalej amnestyi za przewinienia polityczne, w końcu rokowania z wszystkimi — nietylko z niemieckimi — przywódzcami dotychczasowej opozycyi. Dotychczas nie mamy powodu przypuszczać, jakoby hr. Potocki tych kardynalnych wymóg sytuacyi obecnej spełnić nie chciał. Owszem lada dzień ogłoszenia dotyczących dekretów spodziewać się należy. Nikt też nie powinien obwiniać rządu, że się nie zjawiły jeszcze, boć takich rzeczy nie dokonywa się w oka mgnieniu. Ależ właśnie dlatego rząd, krocząc poważnie naprzód na obranej drodze, pustym krzykiem tutejszego dziennikarstwa nie powinien się dać skłaniać do takich czynów, jak do ogłaszania owego czczego artykułu w *Wien. Abendpost.*

Ważną bardzo jest dziś kwestya obsadzenia namiestnictw. Panowie Giskra i Herbst tak umieli gospodarować, że kilka najważniejszych posad tego rodzaju jest od lat kilku opróżnionych. Namiestnikiem Czech ma zostać hr. Clam-Martinic. Byłoby to dla rządu rzeczą nader korzystną, bo hr. Clam jest naczelnikiem całej, tyle w Czechach wpływu posiadającej „sztachty historycznej“, dobrze widziany u stronnictwa narodowego, a także u katolików niemieckich w Czechach. Umiałby przeto pokierować wyborami w myśl rządu, naturalnie wtenczas tylko przyjmie tę posadę, jeżeli się przekona, że istotnie chodzi o ugodę z Czechami. Namiestnikiem Galicyi ma zostać hr. Gołuchowski. Jako kandydata do namiestnictwa Styryi wymieniają barona Buol-Bernburga, byłego namiestnika Karyntyi, i posła sejmu styryjskiego. Baron Buol, gorliwy katolik, jest niepoślednim mówcą i posiada wielki takt polityczny. Dobrzeby było, aby nominacya ta się sprawdziła.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń. Obiegające w ostatnich dniach pogłoski o mianowaniu nowych namiestników były przedwczesne. Rząd bowiem po zbadaniu dopiero stosunków i gdy poweźmie stanowcze uchwały, będzie mógł pomyśleć o obsadzeniu na-

---

myślą, bo mózg ich nie jest dostatecznie rozwinięty; ludzie myślą, bo mają mózg należycie ustrojony. Mózg jest jedynym czynnikiem myślenia. Chcesz dowodów, patrz, jak od budowy i stanu mózgu zależy czynność myślenia. Choroby mózgu sprowadzają przeszkody w myśleniu jak rozstrój lub obłąkanie. Nie rozwinięcie się lub osłabienie mózgu tamuje lub osłabia władzę myślenia jak u dzieci i starców[1]). Im większy mózg, tem umysł bystrzejszy i przeciwnie; dowodem cała historya świadcząca, że z rozwojem mózgu rozwija się duch ludzki, a z nim cywilizacya — dowodem są także Kretyni lub Murzyni, u których kształt czaszki stoi w prostym stosunku z ubóstwem ducha. Ztąd wniosek, że „dusza jest wynikiem rozwoju mózgu; myśli zaś są działaniem nerwów mózgowych“ Vogt.

Ambroży. Otóż zarzuciłeś mnie gradem strzał, szczęściem nie raniących. Twierdzisz, że mózg ludzki myśli dla tego że ludzki. Powiedzże mi, z czego się składa.

Augustyn. Z różnych części składowych, jak wody, powietrza, ziemi, ciepła.

Ambroży. Czyli te części same przez się mogą myśleć?

Augustyn. Zdaje mi się, że nie mogą, bo ani woda nie myśli, ani powietrze, ani ziemia.

Ambroży. Jeżeli więc części nie myślą, jak może całość myśleć? Zbierz gromadę ślepych, mieszaj ich jak chcesz nigdy z nich nie złożysz człowieka widzącego. A choćby i części mózgu mogły myśleć, myślenie w ścisłem znaczeniu nie byłoby możebnem — bo wtenczas na różnych częściach mózgu odbiłyby się różne wyobrażenia w żadnym związku z sobą nie stojące. Ztąd porównanie tych wyobrażeń i złożenie w całość za pomocą sądu i wniosku, słowem myślenie stałoby się niemożebne. Tak się dzieje u zwierząt, dlatego nie myślą. Idźmy dalej. Skutek musi odpowiadać przyczynie, jeżeli więc dusza jest materyalną, jakim sposobem to, co jest materyalne, może wydać z siebie to, co jest niematerialne, to jest myśl o duszy i Bogu? Mózg się zmienia co trzy lata (lub najdalej co 7), a jednak prawda zostaje tą samą i świadomość o sobie ta sama. A więc mózg nie myśli, lecz wpływa na władzę myślenia — oto ich stosunek. Potrójne jest życie w człowieku, jako istocie złożonej; życie wegetatywne spólne z roślinami jako żywienie się i wzrost, życie senzytywne spólne ze zwierzętami to jest czucie i pożądanie, życie duchowe — myśl i wola — jemu tylko właściwe; wszakże jeden jest pierwiastek życia, jedna siła żywotna, jedna dusza, jedno „ja“. Jedna więc jest istota, która trawi, czuje i myśli, ale nie jedna jest władza, bo byłoby niedorzecznością twierdzić, że to co jest nieświadomem siebie, jak n. p. trawienie jest oraz świadomem jako myślenie, a więc niedorzecznem jest zdanie Cabanisa, „że mózg tak wydziela myśli jak żołądek trawi“. Różne więc są władze duszy, lecz dusza jedna. Dusza jest formą ciała, bo organizm jego ożywia, lecz nadto posiada władzę myślenia, która atoli w działalności swojej od organów ciała jako narzędzi zależy. Organem najcelniejszym jest mózg, ztąd wpływ jego na władzę myślenia. Zmysły i mózg są jakby kwatermistrzami duszy, bo przyrządzają jej przedmiot myślenia, który ona dalej przerabia, bez nich skazaną by była na nieczynność; — lecz czyliż ztąd wypływa, że zmysł lub mózg myśli? Instrument potrzebny jest dla grającego, lecz któż będzie twierdził, że instrument sam grać może. Dusza nie mieszka w ciele jakby w domu, który wynajmuje na czas jakiś i opuszcza kiedy chce; ona zrosła się z ciałem, a jej czynności do systemu nerwowego są przywiązane — ztąd chorobliwe usposobienie tegoż wpływa szkodliwie na czynność myślenia. Wtenczas przychodzą złudzenia, bo dusza odbiera wyobrażenia błędne i pomieszane, a więc jej myślenie na podstawach fałszywych spoczywa, lecz prawo myślenia zostaje niezmienne. Podobnie jeżeli u dzieci lub starców władza myślenia zda się być słabszą, ztąd to pochodzi, że narzędzia albo są nie rozwinięte, albo ztępione. Skutkiem tego i przedmiot myślenia nie jest przygotowanym lub nie tak obfitym — wszakże na instrumencie rozstrojonym i mistrz grać nie może. Mimo to widzimy nieraz starców, w których siła ducha z młodzieńczą świeżością i jakby spotęgowana występuje, chociaż dom ciała pruchnieje i sypie się w gruzy, — duch bowiem uwolniony od zawichrzenia żądz swobodniej oddaje się swoim badaniom. Za przykład niech służą Platon, Humboldt, Goethe, Lelewel, książe Czartoryski i inni. Również błędnem jest zdanie materyalizmu, że wielkość lub budowa czaszki i mózgu jest miarą uzdolnienia ducha tak jednostek jak i ras; nowsi bowiem badacze (Engel, dr. Prichard, Quatrefages) nazywają nieukiem w fizyologii tego, „kto ducha waży podług ciężaru mózgu lub mierzy podług objętości głowy“. Doświadczenie to potwierdza. A zresztą chociażby większy lub mniejszy rozwój mózgu pociągał za sobą większy lub mniejszy rozwój ducha, cóż ztąd za wniosek? Oto ten, że im lepszy instrument, tem gra doskonalsza. Duch ludzki postępuje z biegiem wieków, bo zakres jego wiedzy ciągle się rozszerza — lecz istota ducha wcale się nie zmienia. Byli dawniej ludzie genialni, są i teraz — byli głupcy i dzisiaj ich nie mało. Czyliż n. p. Cezar, Perikles, Phidiasz, Sophocles, Platon ustępują dzisiejszym gwiazdom co do blasku? Pochód ludzkości podobny jest do wspinania się na górę, im wyżej się wznosi, tem widnokrąg staje się rozleglejszym. Śmiesznem jest zdanie, że postęp cywilizacyi od rozwoju mózgu zależy. I oto broń materyalizmu leży zdruzgotana — a więc człowiek nie jest zwierzęciem, dusza nie jest wynikiem sił materyalnych, myśl nie jest drganiem nerwów lub objawem fosforycznym mózgu. Czyli masz jeszcze co do zarzucenia?

Augustyn. Już nie mam. (C. d. n.)

[1]) Tak Büchner, *„Kraft und Stoff“*.

miestnictw i stosownie do przyjętego programu odpowiednie mianowicie osobistości. Hr. Potocki ma szczegółowo porozumieć się naprzód z każdem stronnictwem, poczem dopiero odbędzie się ogólna konferencya. Konferencye prywatne mają się w tym tygodniu rozpocząć. W skutek powrotu z Nizzy Dr. Palackiego, zjechał do Wiednia z Pragi Dr. Rieger, co ułatwi porozumienie się z nimi szefa gabinetu.

Kierownikiem prasy w przedlitawskiem ministerstwie spraw wewnętrznych mianowany został radzca dworu Schmidt Zabierów, dotychczasowy zastępca radzcy dworu Falke w biórze prasowem kanclerza.

Dr. Herbst, były minister bawi w Pradze w celu naradzenia się z rzecznikami niemieckiego stronnictwa.

49ty pułk piechoty ma nosić raz na zawsze nazwisko zmarłego feldmarszałka półku Hessa.

Berlin. Rząd francuzki zakomunikował gabinetowi berlińskiemu noty przedłożone Ojcu św. Dał przytem do zrozumienia, że byłby bardzo zadowolony, gdyby rząd pruski chciał go popierać w tym kroku uczynionym na korzyść mniejszości Soboru. P. Bismark bardzo uprzejmie przyjął to oświadczenie, ale oświadczył przytem, że stanowisko protestanckiego państwa wymaga zupełnej w tym względzie neutralności. Prusy będą mogły dopiero wówczas wypowiedzieć swe zdanie, kiedy inne mocarstwa katolickie określą dobitniej swoje stanowisko względem Soboru. Podzielając mniej więcej obawy pp. Daru, Hohenlohe *et consortes*, i będąc przygotowanym do użycia wszelkich środków celem utrzymania prerogatyw nowoczesnego państwa wobec hierarchicznych roszczeń rzymskich. Pan Bismark wyraża wszakże swój żal, iż nie jest w stanie popierać, jakby tego sobie życzył, szlachetnych usiłowań obu ministrów, dzisiaj już, niestety, upadłych! Zawsze przebiegły i zręczny, umiejący doskonale z każdej zręczności korzystać, P. Bismark zachęca w końcu ich rządy do wytrwania na raz obranej drodze, która odwraca od nich sympatye katolików, jakie on radby dla Prus zachować.

Sprawdzonem już jest dokładnie, iż wszystkie wieści dotyczące mniemanego konfliktu między Prusami a Stolicą Apostolską, w przedmiocie tekstu schematu *De Fide* i co do odwołania pruskich Biskupów z Soboru, są najzupełniej fałszywe.

Konstantynopol. Czytamy w *Corespondence du Nord-Est.* Memoryał wielkiego Wezyra dotyczący kwestyi oznaczenia granic między Portą a Czarnogórzem był aktem oskarzenia dokładnie sformułowanym i książę Mikołaj odpowiedział nań cyrkularzem adresowanym do reprezentantów władz przy Wysokiej Porcie, mającym formę rzeczywistej obrony

Głównym jego przedmiotem jest odwieczna kwestya pastwisk Veli i Mali Brdo, kończy się zaś wezwaniem pomocy i pośrednictwa władzy. Prawdopodobnie Aali-Pasza nie zechce już dać odpowiedzi na tę odpowiedź, ponieważ ma nadto poczucia godności i praw sułtańskich, by poruczać obcym staranie około usunięcia nieporozumień istniejących między rządem a Jego Wysokością Czarnogórską.

Mgr. Pluym zasuspendował 38 księży ormiańskich separatystów. Spodziewano się jeszcze sroższych kroków z jego strony. Wszyscy też mu oddają zasłużone pochwały z powodu umiarkowania jakiego daje ciągłe dowody. Jeżeli Mgr. Pluym nie mógł uniknąć rozdwojenia, to pzzynajmniej czynił wszystko co było w jege mocy, by ułatwić i przygotować zjednoczenie. Plan przywodzców Ormian wschodnich wciąż bardziej staje się jawnym, spodziewają się oni przyciągnąć do siebie prawowiernych Ormian i utworzyć tym sposobem jedność moralną narodu zanim zdołają przywieść do skutku doskonałą jego autonomię. Zamiar to wspaniały i ambasador moskiewski cieszy się nim, chociaż niemniej się go obawia.

Kronika.

— Mianowania. Oficerami przy ewidencyi obrony krajowej mianowani: Józef Fangor dla batalionu obrony krajowej w Żółkwi, Karol Hildebrand w Krośnie, Antoni Chytry v. Freyselsfeld w Bóbrce, Zygmunt Schmid w Brodach. — Kapitanami I klasy przy piechocie obrony krajowej mianowani: Edward Hołdasiewicz (zarządzca domu karnego lwowskiego), Kornel Jachowicz (naczelnik urzędu telegraficznego w Przemyślu), Franciszek Hesse (urzędnik telegraficzny w Brodach) i Wincenty Kwiatkowski. — Porucznikami obrony krajowej mianowani: Seweryn Katoszyński, Wilibald Altenberg (kontrolor urzędu cłowego w Podwołoczyskach), Juliusz Dembicki (oficyał przy krajowej dyrekcyi skarbowej we Lwowie), Józef Płachetko, Ant. Skumowicz, Karol Steller. — Podporucznikami przy piechocie obrony krajowej mianowani: Konstanty Janowski (oficyał rach. we Lwowie), Józef Kisilewski (oficyał rach. w ministerstwie wojny), Michał Kłodnicki (leśniczy kameralny), Roch Osuchowski (akcesista pocztowy we Lwowie), Wład. Piątkowski (telegrafista we Lwowie), Fryderyk Postler i Ferdynand Potocki (oficyał rach. przy namiestnictwie we Lwowie).

— Cesarz zakupił z wystawy wiedeńskiej obraz warszawskiego artysty Brandta: „Wojsko polskie pod Sobieskim“.

— Towarzystwo naukowe krakowskie wybrało komisyę, której zadaniem będzie ocenienie wszystkich wydanych dzieł polskich, aby trzy z nich przedstawić do znacznych nagrod przeznaczonych testamentem śp. J. K. ks. Lubomirskiego za trzy najznakomitsze dzieła autorów polskich, wydane między 1865 a 1870 rokiem. Do tej komisyi wchodzą następujący członkowie, profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego: Dr Biesiadecki, Bojarski, Dunajewski, Brandowski, Kremer, Karliński, Estreicher, Lepkowski, Oetinger, Piotrowski, Rydl, Skobel, Szujski i Stan. Tarnowski. Prezesem komisyi jest prof. Dr. Majer.

— W Petersburgu dnia 10 kwietnia umarł tajny radzca Franciszek Malewski, ożeniony z Heleną Szymanowską, siostrą żony Adama Mickiewicza.

— Piekarze wiedeńscy zapowiedzieli zmowę na wtorek tj. na pierwszy dzień po świętach. Prawdopodobnie jednak do zmowy nie przyjdzie, gdyż magistrat wiedeński starał się już od dawna zapobiedz temu, a ministerstwo przyrzekło w razie zmowy dostarczyć piekarzy z wojska, a nawet przyzwolić do użycia pieców piekarskich parowych, będących własnością wojska, w których za pomocą 60 robotników można codziennie wypiekać 120,000 bochenków chleba. Chleba i bułek obiecali dostarczyć także okoliczni piekarze, gdyż wiedeńscy pieką przeważnie ciasta. Spodziewać się więc można, że zmowa nie przyjdzie do skutku, bo na niej by tylko piekarze stracić mogli.

— C. k. centralna komisya statystyczna ogłosiła wykaz ludności 144 miast przedlitawskich (z opuszczeniem Dalmacyi), między temi tylko 10 galicyjskich i 3 bukowińskich, na podstawie spisu z d. 31. grudnia r. z., i porównując z rezultatem spisu z r. 1857. Podajemy tu wykaz miast galicyjskich i bukowińskich, i ważniejszych innych. Cyfra I. oznacza liczbę mieszkańców z końcem roku 1857, cyfra II. liczbę mieszkańców z końcem roku 1869, a cyfra III. procent przybytku w latach 1857 do 1870 r. (w Śniatynie okazał się ubytek o 0.7 prct., a w Kuczurmare o 2 prct.):

Miasto	I.	II.	III.
Lwów	70.384	87.105	23.7
Drohobycz	11 324	16.884	40.9
Przemyśl	9.806	15.400	56 5
Jarosław	8 773	11.166	27 3
Śniatyn	10 663	10.598	—
Horodenka	9.451	10 000	18.3
Nowy Sącz	7.079	9.800	38.4
Bochnia	5.496	8 040	48.2
Gródek	7.381	8.000	8.4
Biała	4.667	6.558	40.5
Czerniowce	26.345	34.000	29.0
Radowce	7.249	9.007	24.2
Suczawa	6.012	7.436	23.7
Seret	5.653	6.486	14.7
Kuczurmare	6 275	6.149	—
Kimpolung mołdawski	4.718	5.521	17.0
Wiedeń	476.222	622.087	30.6
Inszpruk	14.224	16.816	18.1
Linz	27.628	30.519	10.4
Grac	63.176	80 732	27.8
Celowiec	13.479	15.200	12.8
Lublana	20.747	23.032	11.0
Tryest (z okręgiem)	104 707	120.050	14.6
Gorycya	13.287	16.723	26.5
Praga	124.588	157.275	10.3
Berno	58.809	73.464	24 9
Ołomuniec	13 997	15.231	8 8
Opawa	13.861	17.434	23 6
Salzburg	17.253	19.325	12.0

Są to cyfry wymowne, ale ogólnikowe — gdyż trzeba wiedzieć jeszcze, z jakich przyczyn miasto w danym stopniu się podniosło, i w którym przeważnie czasie, tudzież jak się zmieniła od 1857 do 1870 cyfra domów i mieszkań. Może magistraty zechcą się zająć tą ciekawą pracą i podać rezultata do wiadomości publicznej za pomocą gazet. *G. N.*

— Wyszedł nr. 11 *Chaty* i zawiera: Świątobliwa Katarzyna z Sobieskich Radziwiłłowa. Skała Sołtysowa. O wężach jadowitych Rady gospodarskie. Różności.

Nowiny nr. 3, dodatek do „*Chaty*“ wychodzi raz na miesiąc, zawiera: O żandarmeryi. O układaniu budżetów gminnych. Co słychać w świecie?

Przegląd polityczny.

Pogłoska o ofiarowaniu hr Gołuchowskiemu namiestnictwa galicyjskiego nie potwierdza się bynajmniej, i jak się zdaje, tu we Lwowie opartą była na nieporozumieniu. Wątpliwem jest też czy hr. Gołuchowski w dzisiejszym stanie rzeczy zgodziłby się na przyjęcie tej posady. Dla rządu obsadzenie namiestnictw jest rzeczą ważną i stanie się naglącem w chwili gdy zapadnie postanowienie o losie Rady państwa i sejmów.

Dzienniki wiedeńskie w braku faktów zapuszczają w domysły co do akcyi rządowej i ponownie donoszą, że p. Potocki stara się skompletować gabinet już to przez wejście dra Rechbauera, już to niektórych figur dawnego ministeryum.

Były minister p. Berger upadł w pokoju i odniósł silną kontuzyę w nodze. Podług innych doniesień przyczyną upadnięcia był atak apoplektyczny.

Hr. Bismark zachorował na żółtaczkę w Warzinie. Wprawdzie kanclerz Związku niemieckiego może dostać żółtaczki tak dobrze jak każdy prosty śmiertelnik, ale być może, że ta żółtaczka należy do dyplomatycznych chorób, oddających wielkie przysługi mężom stanu w pewnych razach.

We Włoszech spisek zdaje się być szeroko rozgałęzionym. W tych dniach odkryto składy broni i amunicyi w Medyolanie.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 20. kwietnia. *Morgenpost* w *Nachtragu* swoim twierdzi, iż hr. Potocki oświadczył się stanowczo przeciw żądaniu Czechów, ażeby zwołano jeneralny sejm z Czech, Morawy i Szląska.

Zmowa piekarskich czeladników już dziś ustała.

Wiedeń 20. kwietnia (wieczór). Deklaracya południowych Słowian żąda osobnego uniwersytetu słoweńskiego i osobnego sądu najwyższego. Zrzeka się utworzeuia osobnego królestwa południowo-słowiańskiego. Życzy sobie w Wiedniu odbyć spólną naradę z Czechami i Polakami dla porozumienia się, jak spólnie postępować mają.

Wiedeń 21. kwietnia. *Wiener Abendpost* konstatuje, iż Rechbauer w swoich „warunkach“ wstąpienia do gabinetu wyraża się z rezerwą o kwestyi porozumienie się z stronnictwami, oświadcza, iż i gabinet hr. Potockiego nie ogłosi swego programu przed przeprowadzeniem porozumienia.

Tagblatt donosi, iż rząd obecny cofa ustawę o podatku zarobkowym.

Wiedeń 21. kwietnia. „Wiener Abendpost“ usprawiedliwia znowu postępowanie rządu, iż nie ogłasza programu swej akcyi, i wskazuje, że i program Rechbauera, którego zasady w głównych rzeczach rząd obecny podziela, w kwestyi jak porozumienie z narodami przeprowadzić, zachowuje pewną rezerwą. *Abendpost* mówi: Ogłoszenie programu akcyi, albo utrudniłoby rokowania, albo te ostatnie sprowadziłyby do unieważnienia programu.

Praga 20. kwietnia. *Bohemia* donosi jako rzecz pewną, że ministerstwo postanowiło ostatecznie rozwiązać Radę państwa i sejmy.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 19. kwietnia.

(I.–III.: bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	234	75	236	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	208	—	209	—
Banku hyp. g. z wpł. 40%	104	—	106	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	72	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	25	85	—
Tow. kred. gal. w. a. 4%	76	50	77	—
Banku hypot. galic. 6%	90	30	90	75
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	75	92	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	40	74	80
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	81
Dukat cesarski	5	79	5	84
Napoleondor	9	82	9	90
Półimperyał rosyjski	10	—	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	89	1	95
„ papierowy	1	48¾	1	49¾
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	81	1	82
Srebro	121	—	122	25

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od zł.	od cnt.	do zł.	do cnt.
Pszenica	170	8	50	9	—
Żyto	160	4	20	4	50
Para Pszenicy	170	—	—	—	—
Para Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	60	4	90
Owies	100	3	50	3	80
Kukurudza	170	4	—	4	10
Hreczka	140	4	25	4	40
Koniczyna	180	45	—	50	—
Rzepak	150	13	50	14	—
Lnianka	150	10	—	10	50
Groch	180	4	50	4	75
Łój	100	32	50	33	—
Potaż	100	13	50	14	50
Chmiel	100	50	—	55	—
Spirytus	wiadro	13	25	13	50

Kursa z dnia 20. kwietnia 1870,

godz. 1. min. 50 po połndniu.

Wiedeń Akcye kredyt węg. 88.50. Akcye banku anglo-austr. 317—. Anglo węg 98.—. Akcye Karola Ludw. 235.—. Kolej siedmiogrodzka 167.50. Kolej południowa 194.80. Kolej alföldz. 172.50. Kolej państwowa 392—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 208.25 Kolej węg półn-wsch 164.25 Kolej północna 221 50. Kolej Rudolfa 165.—. Kolej węg wschodnia 94 50 Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 74.—. Losy 1864 r 119.—. Kolej Nadcisańska —.—.

Wydawcą, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.